Dagmara Czestkowska, klasa VI b
Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika
w Serocku
opiekun p. Krystyna Affek

„Kiedy znalazłam się na innej planecie”

Wiosna 1864r. była wyjątkowo piękna. W Paryżu niebo miało tak błękitną barwę, że można było je pomylić z wielkim morzem. Obłoki, które je pokrywały, przypominały spienione fale leniwie płynące do brzegu. Miasto mieniło się wszystkimi kolorami. Wokoło kwitły fioletowe bzy, żółte i bladoróżowe tulipany i niebieskie niezapominajki… Adele, trzynastoletnia mieszkanka stolicy Francji, uwielbiała taką pogodę. Dziewczynka była bardzo nieśmiała. Nikt jednak się jej nie dziwił. Mieszkała z ojcem, któremu po śmierci matki Adele przypisano status szaleńca. Nie przejmowała się tym i kochała swego tatę. Czytała wiele książek. To właśnie dzięki lekturom mogła przestać myśleć o opinii innych ludzi, przenieść się do cudownego, własnego świata. Młoda paryżanka była marzycielką, lecz z nikim nie dzieliła się swoimi romantycznymi przemyśleniami. Często wybiegała z domu, trzymając w ręce wolumen i biegła pod olbrzymi platan rosnący nad małym jeziorem niedaleko jej domu. Siadała na zielonej trawie i pogrążała się w marzeniach. Tak było i tym razem.

Siedząca pod drzewem dziewczynka w kolorowej jak tęcza sukience czytała zajmującą książkę i wyglądała jak na obrazie znanego malarza. Wszystkie kolory były żywe i lśniące promieniami słońca, które na nią padały. Nagle do Adele podleciał mały skowronek i zaczął nucić wesołą piosenkę. „Pewnie zjadłbyś pyszną skórkę chleba, ale niestety, ja owej nie posiadam” – pomyślała dziewczynka. Ptaszek jakby czytał w myślach drobnej blondynki – przestał śpiewać, podniósł lekko swój malutki łepek i odleciał. Dziewczynka uśmiechnęła się bojaźliwie, a na jej policzkach ukazał się rumiany kolor. Przyglądając się światu, który ją otaczał, zamknęła oczy i poczęła myśleć o swojej zmarłej mamie. „Gdybyś tylko tu była..” – marzyła dziewczynka. Położyła się na trawie i zasnęła.

Patrząc w niebo, Adele zauważyła małą bialutką plamkę, jednak nie przypominało jej to chmury. Wyostrzyła wzrok i uważnie obserwowała zbliżający się do niej obraz. Chwilę później pojęła, że to jest kucyk, ale nie był to powszechnie znany nam mały konik. On był ze skrzydłami!

– To pegaz... – rzekła oczarowana dziewczynka. W odpowiedzi zjawa życzliwie zaryczała. Adele, lekko się wahając, pogłaskała czule zwierzę. Ono nawet nie drgnęło. Zachowywało się tak, jakby mu się to podobało. Nagle się pochyliło. Trzynastolatka postanowiła spełnić jedno ze swoich marzeń i dosiadła pegaza. Ten, jakby przygotowany na tę podróż, od razu wzbił się ku górze i razem odlecieli z tajemniczego miejsca. Lecąc coraz wyżej i wyżej, Adele stawała się bardziej przestraszona i skrępowana. Zamknęła oczy i trzy minuty potem znajdowała się zupełnie gdzie indziej. Niechętnie zeszła z kucyka i zaczęła tęsknić za domem, tatą, książkami i pięknym o tej porze roku Paryżem. Pegaz odleciał.

– Czekaj, stój! Gdzie lecisz? – krzyczała za nim dziewczynka. Nie uzyskała jednak odpowiedzi. Bezradnie rozejrzała się po okolicy. W tym miejscu było zupełnie tak, jak wyobrażała sobie idealny świat: pełen kolorów i magii. Jednak nie spotkała tam nikogo, z kim mogłaby porozmawiać. Poczuła ogromną niemoc i usiadła na trawie płacząc. Ukryła swoją twarz w zimnych ze strachu dłoniach. Nagle poczuła delikatny dotyk na ramieniu. Szlochając obejrzała się za siebie i ujrzała najśliczniejszą kobietę, jaką do tej pory widziała. Miała kręcone blond włosy do ramion i piękne, zielone oczy, mogące równać się dwóm migocącym gwiazdom. Była odziana w długą, prostą, jedwabną suknię.

– Nie płacz – zaczęła mówić czułym głosem niewiasta. – Jesteś tu bezpieczna.

– Gdzie my jesteśmy?- zapytała dziewczynka, wpatrując się w hiacynty rosnące na zielonej trawie pokrytej rosą.

– Tutaj – kobieta wskazała na serce rozmówczyni – na odległej planecie, na której przeważa miłość, dobro, a przede wszystkim marzenia – uśmiechnęła się.

Adele spojrzała na nią przerażonym, a zarazem zdziwionym wzrokiem. Była zakochana w słowach, które z takim natchnieniem i pasją wypowiadała kobieta. W tym samym momencie u jej boku pojawił się wcześniej widziany pegaz.

– Kim jesteś? – zadała pytanie podejrzliwym głosem paryżanka.

– Twoją mamą Adele – rzekła kobieta.

– Ale przecież ty nie żyjesz – odpowiedziała onieśmielona dziewczynka.

– Żyję w twoim sercu i to się liczy. Pamiętaj: jesteś ważna i mądra – to było ostatnie wypowiedziane przez nią zdanie, mimo że Adele chciała z nią jeszcze porozmawiać.

Nagle dziewczynka zerwała się na równe nogi. „To był niesamowity sen. Kocham cię mamo” – pomyślała czule i prędko, niczym burza, pobiegła do domu. O całym swoim śnie opowiedziała tacie. Ten zwierzył się jej, że jemu również często śni się mama Adele i bardzo za nią tęskni. Tego popołudnia ojciec i córka nawiązali ze sobą kontakt, którego to tej pory nie mieli, ale już nigdy potem go nie stracili.